

— IDŹ DO —

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

— KATALOG KSIĄŻEK —

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

— TWÓJ KOSZYK —

DODAJ DO KOSZYKA

— CENNIK I INFORMACJE —

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

— CZYTELNIĄ —

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Popol Vuh. Księga Majów o początkach życia oraz chwale bogów i władców

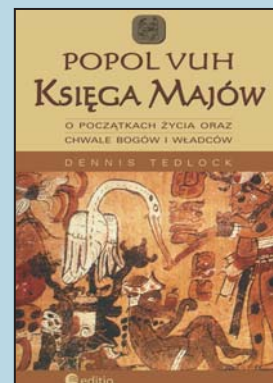
Autor: Dennis Tedlock

Tłumaczenie: Izabela Szybińska

ISBN: 83-246-0764-1

Tytuł oryginału: [Popol Vuh: The Definitive
Edition Of The Mayan Book](#)

Format: A5, stron: 480



Bogowie nie stworzyli nas na swoje podobieństwo...

Bogowie ograniczyli nasze widzenie do tego, co oczywiste i nieodległe. Jednak w swej wielkoduszności pozostawili Księgę – zbiór pism o tym, co wydarzyło się przed pierwszym brzaskiem Słońca, kiedy cały świat składał się z pustego nieba i spokojnego morza. Dzięki Księdze ludzie stali się mądrzy i stworzyli cywilizację Majów. Rozwijali ją, pamiętając o drugiej stronie życia: o Krwawym Księżycu i podziemnej krainie zwanej Miejscem Strachu. Składali swoim bogom straszliwe ofiary. Z pokolenia na pokolenia przekazywali legendy o dawnych czasach. Żyli w kręgu religii i fantazji. Byli wspaniałymi budowniczymi i matematykami. Wszystko za sprawą Księgi – Biblii Majów. Europejscy odkrywcy uznali Majów za dzikich. Zamiast uczyć się od nich, zrównali ich osady z ziemią i wymordowali niemal do nogi. Teraz, dzięki współczesnym odkryciom archeologicznym, możemy przynajmniej w części naprawić ten barbarzyński błąd i bliżej poznać cywilizację Majów – ich wierzenia, historię, mity i legendy.

„Tę książkę powinien przeczytać każdy, kto szczerze interesuje się rdzenną literaturą amerykańską lub historią kultury mezoamerykańskiej. Ta publikacja to wielkie wydarzenie”

Los Angeles Times

Spis treści

<i>Ilustracje</i>	13
<i>Przedmowa</i>	17
<i>Wprowadzenie</i>	25

CZĘŚĆ PIERWSZA

Tutaj, w miejscu zwanym Quiché	89
Oto jest relacja	90
Teraz obmyślili zwierzęta górskie	94
Wtedy Stwórca, Twórca, Posiadacz, Rodziciel	94
I znowu Stwórca, Twórca, Posiadacz, Rodziciel podejmują próbę nad ludzkim tworem	96
Następnie dochodzi do nazwania tych, którzy są najważniejszymi jasnowidzami	97
I znowu nadchodzi upokorzenie	100
Działo się to wtedy, gdy istniał jedynie ślad bliskiego świtu na powierzchni ziemi	103

CZĘŚĆ DRUGA

Oto początek zniszczenia i unicestwienia wielkości Siedem Ary	107
A oto dwaj młodzieńcy strzelają do Siedem Ary	108
A oto czyny Zipacny	113



To opowieść o kłęsce i śmierci Zipacny	117
Trzecim, który się wywyższał, jest drugi syn Siedem Ary, o imieniu Trzęsienie Ziemi	119

CZĘŚĆ TRZECIA

Teraz podamy imię ojca Hunahpu i Xbalanque	125
I zeszedli się władcy wszechrzeczy	126
A teraz o posłach Jeden Śmierci i Siedem Śmierci	128
Wtedy odeszedli Jeden i Siedem Hunahpu	130
Jeden i Siedem Hunahpu weszli do Domu Ciemności	132
A oto opowieść o dziewiczej córce	135
Gdy zaś ojciec odkrył stan dziewczyny	137
Gdy Krwawy Księżyc przybyła do matki Jeden Małpy i Jeden Rzemieślnika	140
Oto ich narodziny	143
Śpiewali, grali, uderzali w bębenek	147
Teraz [młodzieńcy] zaczęli pracować	149
Ogień zapłonął w ich sercach	152
Uszczęśliwieni udali się na plac, by zagrać w pelotę	155
Ruszyli drogą prowadzącą w dół do Xibalba	160
Najpierw weszli do Domu Ciemności.	164
Następnie weszli młodzieńcy do Domu Brzytwy	168
Teraz zaś weszli do Domu Zimna	170
Następnie wkroczyli do Domu Jaguarów	171
Potem weszli w środek płomieni	171
Potem wprowadzono ich do Domu Nietoperzy	171
A oto nadchodzi opowieść o śmierci Hunahpu i Xbalanque	177
Tak powstaje piec	178



Piątego dnia ukazali się znowu	180
Stanęli przed obliczem panów	181
A oto opowieść o tym, jak Xbalanque złożył w ofierze małego Hunahpu	185
Wymienili w końcu swoje imiona	187
Ich babka zaś zanosì się płaczem i krzykiem nad kolbami zielonej kukurydzy	188
Tutaj przywracają swojego ojca do życia	190

CZĘŚĆ CZWARTA

Oto początek stworzenia człowieka	195
Oto imiona pierwszych ludzi, którzy zostali stworzeni i ukształtowani	197
Następnie powstały dla nich żony i kobiety	200
To zaś są nasze korzenie, korzenie nas, którzy tworzymy lud Quiché	200
To zaś jest nazwa góry, do której zdążali	204
Tłumnie przybyli do Tulan, tam zaś nie było ognia	206
Gdy zaś wyszli z Tulan Zuyua	211
Wtedy odeszli, a obozowali na drodze	212
Przemówił wtedy Tohil wraz z Auilixem i Hacauitzem	214
A oto i sam brzask oraz pojawienie się słońca, księżycy i gwiazd	216
Tam też rozpoczęli swoją pieśń zwaną <i>Camacu</i>	219
Tu zaś palą kadzidło	221
Doszło wówczas do rzezi plemion	224
Najpierw plemiona radziły nad pokonaniem Tohila, Auilixa i Hacauitza	225



Wówczas wysłali obie panny zwane Kobieta-Żądzą i Kobieta-Płaczką	227
Tu następuje połączenie wszystkich plemion	231
Jaguar-Quitze, Jaguar-Noc, Nie Teraz i Ciemny Jaguar już wiedzieli, co czynić	233
Oto zaś ci, którzy tam stali: Jaguar-Quitze, Jaguar-Noc, Nie Teraz i Ciemny Jaguar	234
Tutaj opowiemy o śmierci Jaguara-Quitze, Jaguara-Nocy, Nie Teraz i Ciemnego Jaguara, gdyż takie imiona noszą	236

CZĘŚĆ PIĄTA

Wówczas przypomnieli sobie, co im powiedziano na temat wschodu	241
Wówczas stanęli przed obliczem władcy zwanego Nacxitem	242
Wówczas przybyli do miejsca, w którym założyli twierdzę o nazwie Cierniste Miejsce	243
Brodatym Miejscem zwała się góra, na której postawili swoją twierdzę	244
Wtedy powstał i ruszył do warowni w Zbutwiałej Trzcinie	248
Oto tytuły władców, którzy stali na czele rodu Cauec	249
To zaś władcy, którzy rządili Wielkimi Domami	249
A oto Władcy Quiché	250
Istniały również dwie rodziny Władców Rodu Zaquic	250
Lud Quiché zaś cieszył się coraz większą świetnością i władzą	251
Oto imiona władców z szóstego pokolenia	253
Potem nadeszli strażnicy, by przyglądać się ruchom wichrzycieli	254
Teraz wymienimy nazwy świątyń wybudowanych dla bogów	258



A oto płacz ich serc	260
Oto pokolenia wymienionych w porządku władców	263
Powinny się ukazać twarze — jedna po drugiej — każdego z królów Quiché...	263
A oto ci, którzy pochodzą z Wielkich Domów	266
To zaś [imiona] Władców Quiché	267
Dodatek A <i>Uwagi i komentarze</i>	271
Ortografia	271
Poetyka Majów	273
Kalendarz Majów	278
Uwagi i komentarze	285
Dodatek B <i>Słownik terminów</i>	395
Dodatek C <i>Bibliografia</i>	449
Skorowidz	469



TUTAJ, W MIEJSCU ZWANYM QUICHÉ, bierze początek Pradawne Słowo. Tutaj właśnie spiszemy i zaszczepimy Pradawne Słowo, które jest mocą i źródłem wszystkiego, co dokonało się w twierdzy Quiché, w narodzie Quiché.

Tutaj też przedstawimy, objawimy i opowiemy to, jak rzeczy okryły się cieniem i wyszły na światło za sprawą

Stwórco, Twórcy,
zwanego Posiadaczem, Rodzicielem,
Hunahpu-Oposem, Hunahpu-Kojotem,
Wielkim Białym Pekari, Ostronosem,
Wszechwładnym Wężem Upierzonym,
Sercem Jeziora, Sercem Morza,
twórcą naczynia, twórcą misy, jak się ich zwie,
również nazywani i okreśłani jako
akuszerka, swat
o imieniu Xpiyacoc, Xmucane,
obrońca, opiekun,
po dwakroć akuszerka i po dwakroć swat,

jak zostało powiedziane słowami Quiché. Oni wszystko wyjaśnili — a także uczynili — jako istoty oświecone, oświeconymi



słowami. Będziemy opowiadać o tym pośród kazań bożych, obecnie w chrześcijaństwie. Ujawnimy to, gdyż już nie istnieje

miejsce, aby zobaczyć ją — Księgę Rady,
miejsce, by ujrzeć „Światło, które przybyło
znad morza”,
ślad po „Naszym miejscu pośród cieni”,
miejsce, by dostrzec „Świt życia”,

jak ją zwać. Istnieje oryginalna księga i pismo starodawne, lecz ten, który je odczytuje i ocenia, ukrywa swą tożsamość. Potrzeba długich rachub i obliczeń, by dokonać rozświetlenia całego nieba-ziemi:

wyznaczając cztery strony, cztery punkty
narożne,
odmierzając, wbijając po cztery paliki,
przepoławiając sznur, napinając go
na niebie, na ziemi,
cztery strony, cztery punkty narożne, jak się
powiada,
za sprawą Stwórcy, Twórcy,
matki-ojca życia, gatunku ludzkiego,
dawcy oddechu, dawcy serca,
posiadacza, wychowawcy w świetle, które trwa,
tych zrodzonych w świetle, spłodzonych w świetle;
zatroskanego, wiedzącego wszystko, cokolwiek
to jest:
nieba-ziemi, jeziora-morza.



OTO JEST RELACJA, oto ona.

Wszystko jeszcze wciąż faluje, teraz mruczy,
drży, jeszcze wzdycha, szumi i rozciąga się pustką
pod niebem.



A oto nadchodzą pierwsze słowa, pierwszy dar wymowy.

Nie ma jeszcze ani jednej osoby, zwierzęcia, ptaka, ryby, kraba, drzewa, kamienia, dołu, jaru, łąki, lasu. Istnieje tylko niebo; oblicze Ziemi jest niewyraźne. Jedynie morze rozlewa się pod niebem; nie ma nic, co by się razem zebrało. Trwa w spokoju; nic go nie zakłóca. Waha się, spoczywa w ciszy pod niebem.

Jeżeli coś istnieje, to nie tam: tylko rozlane wody, jedynie spokojne morze, tylko ono jest rozlane.

Jeżeli coś istnieje, to nie tam: tylko pomruki, falowanie w ciemnościach, w nocy. Jedynie sam Stwórca, Twórca, Wszechwładny Wąż Upierzony, Posiadacze, Rodziciele znajdują się w wodzie, przebłyskuje światło. Są tam, okryci piórami kwezala o błękitnozielonej barwie.

Oto jest imię, Wąż Upierzony. To wielcy mędracy, wielcy znawcy samego istnienia.

Oczywiście jest też niebo, a także Serce Nieba. To imię boga, jak zostało powiedziane.

A potem nadeszło jego słowo, przyszło do Wszechwładnego Węża Upierzonego, w tych oto ciemnościach, wczesnym światem. [Bóg] przemówił do Wszechwładnego Węża Upierzonego, a następnie rozmawiali, dumali i zatroskali się. Zgadziali się ze sobą, wymieniali słowami, myślami. Potem już wszystko było jasne, doszli do porozumienia co do światła, droga dla

WSZECHWŁADNY WĄŻ UPIERZONY:

Na ilustracji siedzi, trzymając w dłoni węża.

Na plecach dźwiga ptaka kwezala, którego głowa znajduje się bezpośrednio za jego głową, skrzydła na poziomie jego ramion, a ogon zwisa aż do ziemi.

Rysunek pochodzi z Kodeksu Drezdeńskiego





ludzkości była otwarta, wówczas poczęli życie, drzewa, krzewy, rozwój życia, gatunku ludzkiego, w mroku, przed świtem, a wszystko dzięki Sercu Nieba, zwanemu Huraganem. Piorun-Huragan idzie pierwszy, drugi jest Nowo Narodzony Piorun i jako trzeci podąża Nagły Piorun.

Trzech bogów, a także Serce Nieba przyszło do Wszechwładnego Węża Upierzonego, gdy podjęli decyzję o świecie życia:

— Jak powinno odbyć się sianie i świtanie? Kto powinien być żywicielem, opiekunem?

— Niech będzie tak, pomyśl: te wody należy usunąć, opróżnić pod ukształtowanie płaszczyzny i platformy ziemskiej, potem nadejdzie czas siania, świtu nieba-ziemi. Jednak nie będzie wielkich dni ani jasnej pochwały dla naszej pracy, naszego zamysłu, jeżeli nie rozwinie się ludzki twór i zamysł — rzekli.

Wtedy za ich sprawą wyrosła Ziemia, a wystarczyło ich słowo, aby to się stało. Żeby stworzyć Ziemię, rzekli: „Ziemia”. Wypiętrzyła się nagle niczym chmura, jak mgła przybierając kształt, rozwijając się.



SERCE NIEBA, ZWANY HURAGANEM: *Tu spogląda spośród kłębow dymu i płomieni (lub chmur i pioruna), które wychodzą z obsydianowego lustra, znajdującego się na jego czole. Rysunek pochodzi z późnoklasycznej wazy z nizin Gwatemali*

RYS. KARL TAUBE



PIORUN: *Nizinny majowski bóg Chak albo Piorun z ciskającą pioruny siekierą w lewej dłoni i wyobrażeniem odgłosu grzmotu w prawej. Rysunek pochodzi z Kodeksu Drezdeńskiego*



RYS. CARLOS A. VILLACORTA

Potem rozdzielili góry od wody, a wszystkie wzniesienia pojawiły się w jednej chwili. Dzięki swojemu geniuszowi, swojej nadzwyczajności ziścili zamysł gór i równin, których oblicze wnet pokryło się gajami cyprysowymi i sosnowymi.

To się spodobało Wężowi Upierzonemu:

— Dobrze, żeście przybyli, Serce Nieba, Huraganie, Nowo Narodzony Piorunie i Nagły Piorunie. Nasza praca i nasz zamysł się powiodą — powiedział.

Najpierw Ziemia została ukształtowana w postaci gór-równin. Wydzielone zostały koryta wody; ich odnogi wily własne szlaki przez góry. Wody się rozstały, gdy pojawiły się wielkie góry.

Tak wyglądało tworzenie Ziemi, dokonane przez Serce Nieba, Serce Ziemi, których tak się nazywa, gdyż jako pierwsi ją zapłodnili. Niebo zostało wydzielone i Ziemia została wydzielona spośród wód.

Taki był ich zamysł, gdy myśleli, gdy troskali się o ukończenie swojego dzieła.



TERAZ OBMYŚLILI ZWIERZĘTA GÓRSKIE, wszelkich leśnych strażników, stworzenia gór: jelenie, ptaki, pumy, jaguary, węże, grzechotniki, żmije, obrońców buszu.

Posiadacz, Rodziciel przemawiają:

— Po co nam ten bezcelowy szum? Dlaczego pod drzewami i krzewami miałyby rozlegać się jedynie szelest?

— Zaiste powinny mieć opiekunów — odparli inni. Gdy tylko o tym pomyśleli i to wypowiedzieli, pojawiły się jelenie i ptaki.

A wtedy dali schronienie jeleniom i ptakom:

— O wy, jelenie! Śpijcie nad rzekami, w jarach. Przebywajcie tu na łąkach, w zaroślach, w lasach, rozmnażajcie się. Będziecie stać i chodzić na czterech nogach — powiedziano im.

Następnie stworzyli gniazda dla ptaków, małych i wielkich:

— O wy, drogie ptaki! Wasze gniazda, wasze domy są na drzewach, w krzewach. Rozmnażajcie się tam, rozprzestrzeniajcie w konarach drzew, gałązkach krzewów — powiedziano jeleniom i ptakom.

Gdy to uczyniono, każde ze zwierząt otrzymało miejsce do spania i bytowania. Właśnie dlatego legowiska zwierząt, darowane przez Posiadacza, Rodziciela, znajdują się na Ziemi. Teraz sprawa jeleni i ptaków była ukończona.



WTEDY STWÓRCA, TWÓRCA, POSIADACZ, RODZICIEL powiedzieli jeleniom i ptakom:

— Przemówcie, rozmawiajcie. Nie beczcie, nie krzyczcie. Prosimy, mówcie do siebie nawzajem, w obrębie każdego gatunku, w obrębie każdej grupy — powiedziano jeleniom, ptakom, pumie, jaguarowi, wężowi.



— Wymówcie nasze imiona, wychwalajcie nas. Jesteśmy waszą matką, jesteśmy waszym ojcem. Powiedzcie:

„Huraganie,
Nowo Narodzony Piorunie, Nagły Piorunie,
Serce Nieba, Serce Ziemi,
Stwórco, Twórco,
Posiadaczu, Rodzicielu”.

Mówicie, módlcie się do nas, czcicie nasze dni — powiedziano im. Okazało się jednak, że nie mówią jak ludzie: skrzeczały jedynie, szczekały i tylko wyły. Nie było wiadomo, jakim językiem mówią; każde wydawało inny odgłos. Gdy Stwórca, Twórca to usłyszeli:

— Nie udało się w pełni nasz zamysł, nie mówią — powiedzieli między sobą. — Nie udało się sprawić, że wypowiedzą nasze imiona. A ponieważ to my ich zbudowaliśmy i wyrzeźbiliśmy, to nie wystarczy — Posiadacze i Rodziciele powiedzieli innym bogom. Zwrócili się więc do nich [zwierząt]:

— Trzeba was po prostu przekształcić. Ponieważ nie udało się nam w pełni i nie mówicie, zmieniliśmy zdanie.

— To, czym się żywicie, to, co jecie, miejsca, gdzie śpicie, miejsca, gdzie przebywacie, cokolwiek do was należy, pozostanie w wąwozach, w lasach. Okazało się jednak, że nie czcicie naszych dni, nie modlicie się do nas. Wciąż jednak jest

NIECH WASZE MIĘSO SŁUŻY
JAKO JEDZENIE: *Indyk (po lewej)*
i jelen (po prawej) pochwycone w sidła
z wygiętych drzew. Rysunek pochodzi
z Kodeksu Drezdeńskiego



RYŚ. CARLOS A. VILLACORTA



nadzieja w czcicielu dni, wznosicielu pochwał, którego musimy jeszcze stworzyć. Po prostu zgódźcie się na podległość, niech wasze mięso służy jako jedzenie.

— Niech tak będzie, tak musi wyglądać wasza służba — powiedziano im i zostały pouczone — zwierzęta, małe i wielkie, [żyjące] na powierzchni ziemi.

Potem zapragnęli jeszcze raz poddać próbie swoją miarę czasu, chcieli ponownie podjąć wysiłek, jeszcze raz przygotować kult dni. Nie usłyszeli od zwierząt swojej mowy; nie stała się tym, czym miała być, [jej tworzenie] nie zostało zakończone.

Zatem ich mięso spadło nisko: służyły, były zjadane, były zabijane — zwierzęta [żyjące] na powierzchni ziemi.



I ZNOWU STWÓRCA, TWÓRCA, POSIADACZ, RODZICIEL PODEJMUJĄ PRÓBĘ NAD LUDZKIM TWOREM, ludzkim zamysłem:

— Należy jeszcze raz tego spróbować. Zbliża się czas sadzenia i świtania. Po to właśnie musimy stworzyć żywiciela, opiekuna. W jaki inny sposób możemy być wzywani i pamiętani na powierzchni ziemi? Już podjęliśmy pierwszą próbę w związku z naszym tworem i zamysłem, ale okazało się, że [zwierzęta] nie czczą naszych dni i nie wystawiają nas.

— Postarajmy się tym razem stworzyć wznosiciela pochwał, dawcę szacunku, opiekuna, żywiciela — rzekli.

Wówczas nadeszła pora budowania i tworzenia w ziemi i mule. Ukształtowali ciało, lecz nie spodobało im się ono. Rozdzielało się tylko, kruszyło, rozluźniało, miękło, rozpadało i rozpuszczało. Głowa także się nie obracała. Twarz była



wykrzywiona, twarz była tylko powykręcana. Nie mogła się rozejrzeć. Na początku mówiła, ale nie było w tym sensu. Szybko rozpuściła się w wodzie.

— Nie przetrwa — orzekli wtedy budowniczy i rzeźbiarz.
— Wydaje się, że się kurczy, niech więc się tak stanie. Nie potrafi chodzić i nie potrafi się rozmnażać, niech zatem będzie jedynie myślą — stwierdzili.

Zniszczyli więc [człowieka z mułu] i znowu zastanowili się nad swoim tworem i zamysłem. Zaczęli się naradzać:

— Jakież twórcy możemy ukształtować, żeby z powodzeniem czcił nasze dni i modlił się do nas? — rzekli. Potem znowu mieli plan:

— Powiedzmy Xpiyacocowi, Xmucane, Hunahpu-Oposowi, Hunahpu-Kojotowi, żeby spróbowali rachuby dni, rachunku losów — powiedzieli do siebie budowniczy i rzeźbiarz. Później wezwali Xpiyacoca i Xmucane.



NASTĘPNIE DOCHODZI DO NAZWANIA TYCH, KTÓRZY SĄ NAJWAŻNIEJSZYMI JASNOWIDZAMI:

„Babki Dnia, Babki Światła”, jak nazwali ich Stwórca, Twórca. Oto są imiona Xpiyacoca i Xmucane.

Gdy Huragan przemówił do Wszechwładnego Węża Upieczonego, wezwali szamanów, wróżbitów, najważniejszych jasnowidzów:

— Wciąż musimy odkryć, dowiedzieć się, jak ukształtować osobę, jak ponownie stworzyć człowieka, żywiciela, opiekuna, do tego się nas wzywa i za to nagradza, a naszą nagrodą są słowa:



Akuszerko, swacie,
nasza babko, nasz dziadku,
Xpiyacocu, Xmucane,
niech nastanie sadzenie, niech nastanie świtanie
naszej chwały, naszego żywienia, naszego
uznania
za sprawą ludzkiego tworu, ludzkiego zamysłu,
ludzkiej postaci, ludzkiej formy.
Niech tak będzie, zadośćuczynicie swoim
imionom:
Hunahpu-Oposie, Hunahpu-Kojocie,
Po dwakroć Posiadaczu, po dwakroć
Rodzicielu,
Wielki Pekari, Wielki Ostronosie,
szlifierzu, jubilerze,
snycerzu, stolarzu,
twórco naczyń, twórco misy,
twórco kadzidła, mistrzu rzemiosła,
Babko Dnia, Babko Światła.

Wezwano was z powodu naszej pracy, naszego zamysłu. Unieście dłonie ponad ziarna kukurydzy, ponad nasiona drzewa koralowego, dokonajcie tego, niech ukaze się to, czy powinniśmy wyrycić i wyźłobić usta, twarz w drewnie — rzekli szamanom.

Potem dokonuje się zapożyczanie, rachunek dni; ręka porusza się ponad ziarnami kukurydzy, ponad nasionami drzewa koralowego, dniami, losami.

Następnie przemówili do nich, jedno z nich to babka, drugie — dziadek.

Oto jest dziadek, oto mistrz koralowych nasion: jego imię Xpiyacoc.

A oto jest babka, szamanka, wróżbitka, która staje za innymi: jej imię Xmucane.



Przemówili, gdy obliczyli dni:

Niech zostanie znalezione, niech zostanie odkryte,
powiedz to, nasze ucho nasłuchuje,
obyś mówił, obyś powiedział,
znajdź drewno do żłobienia i rzeźbienia
za sprawą budowniczego, rzeźbiarza.
Czy ma to być żywiciel, opiekun,
gdy chodzi o sianie, świtanie?
O wy, ziarna kukurydzy, wy, nasiona koralowe,
o wy, dni, wy losy:
oby wam się udało, obyście były dokładne,

— rzekli ziarnom kukurydzy, nasionom koralowym, dniom, losom. — Wstydz się, o ty, tam na górze, Serce Nieba: nie próbuj oszukiwać przed ustami i obliczem Wszechwładnego Węza Upierzonego — powiedzieli. Potem już rzekli na temat:

— Dobrze, że powstaną wasze kukły, drewniane stworzenia, rozmawiające, mówiące, tam na powierzchni ziemi.

— Niech się stanie — odparli. A w chwili, gdy przemówili, stało się: kukły, drewniane stworzenia, ludzkie z wyglądu, ludzkie w mowie.

Tak wyglądało zaludnianie powierzchni ziemi:

Zostali powołani do życia, rozmnażali się; miały córki, miały synów te kukły, drewniane stworzenia. Ale w ich sercach nie istniało nic i pustka była w ich umysłach, nie było tam pamięci dla budowniczego i rzeźbiarza. Po prostu chodzili i spacerowali, gdzie chcieli. Teraz już nie pamiętali o Sercu Nieba.



Więc upadli, nic tylko kolejna próba i nic tylko koniec gatunku ludzkiego. Na początku mówili, lecz ich twarze były suche. Ich nogi i ramiona nie były jeszcze rozwinięte. Nie mieli krwi, nie mieli limfy. Nie mieli potu, tłuszczu. Ich cera była sucha, ich twarze kruche. Wymachiwali nogami i ramionami, ich ciała były zdeformowane.

Nic nie działali przed obliczem Stwórcy, Twórcy, którzy dali im życie, dali im serce. Stali się pierwszymi istotami zaludniającymi powierzchnię ziemi.



I ZNOWU NADCHODZI UPOKORZENIE, zniszczenie i zburzenie. Kukły, drewniane stworzenia zostały zabite, gdy Serce Nieba zesłał na nie potop. Dokonała się wielka powódź; spłynęła po głowach kukieł, drewnianych stworzeń.

Ciało mężczyzny było wyrzeźbione z drewna drzewa koralowego przez Stwórcę, Twórcę. Dla kobiecego ciała zaś Stwórca, Twórca ukształtowali serca z sitowia. Jednak ludzie nie byli pojętni, nie przemówili również przed budowniczym i rzeźbiarzem, którzy ich stworzyli, dając im życie, zostali więc zabici, zatopieni przez powódź:

Nadszedł żywiczny deszcz z nieba.

Nadszedł ten o imieniu Rozłupywacz Twarzy: wyłupał im oczy.

Nadszedł Nagły Nacinacz Żył: odgryzł im głowy.

Nadszedł Miażdzący Jaguar: pożarł ich mięso.

Nadszedł Szarpiący Jaguar: rozdarł ich ciała.



WYŁUPAŁ IM OCZY: *Ludzkie oko w dziobie kondora królewskiego, wciąż trzymające się na nerwie wzrokowym. Rysunek pochodzi z Kodeksu Madryckiego*



RYS. CARLOS A. VILLACORTA

Zostali utarci aż po kości i ścięgna, rozgnieceni i sproszkowani aż po kości. Ich twarze zostały zmiażdżone, ponieważ nie wykazali się umiejętnością przed swoją matką i swoim ojcem, Sercem Nieba, zwanym Huraganem. Ziemia z tego powodu poczerniała: rozpętała się czarna burza, deszcz padał cały dzień i całą noc. Do ich domów przybyły zwierzęta, małe i wielkie. Drewniane i kamienne przedmioty zmiażdżyły ich twarze. Wszystkie rzeczy przemówiły: ich naczynia na wodę, patelnie do smażenia placków, ich talerze, ich garnki, ich psy, ich kamienie do szlifowania, każda z tych rzeczy zmiażdżyła im twarze. Ich psy i indyki powiedziały:

— Zadawaliście nam ból, jedliście nas, ale teraz to my *was* zjemy.

A oto kamień do szlifowania:

— Leżymy nieobrobione z waszego powodu.

Codziennie, codziennie,
w ciemnościach, o świcie, na zawsze,
d-d-drzyj, d-d-drzyj,
t-t-trzyj, t-t-trzyj,
nasze twarze, z waszego powodu.



To była służba, którą wam z początku świadczyliśmy, gdy jeszcze byliście ludźmi, lecz dzisiaj poznacie naszą siłę. Zgnieciemy i zmielimy wasze ciała — powiedziały im ich kamienie do szlifowania.

A oto, co powiedziały ich psy, gdy przemówiły, kiedy nadeszła ich kolej:

— Dlaczego nie możecie dopilnować, żeby nas karmić? My tylko patrzymy, a wy nas ponizacie i pomiatacie nami. Trzymacie w pogotowiu kij, kiedy jecie, żeby móc nas uderzyć. Nie potrafimy mówić, więc nic od was nie dostajemy. Jak mogliście nie wiedzieć? *Wiedzieliście*, że chudniemy tam, za wami.

— Zatem tego dnia to wy zasmakujecie zębów z naszych pysków. Pożremy was — rzekły im psy, a ich twarze zostały zmiażdżone.

Następne w kolejności przemówiły patelnie do smażenia placków i garnki:

— Ból! Oto, co dla nas uczyniliście. Nasze usta są okopcone, a nasze twarze pokryte sadzą. Stawiając nas wciąż na ogniu, palicie nas. Skoro *my* nie czułyśmy bólu, teraz *wy* tego spróbujcie. Spalimy was — powiedziały wszystkie ich garnki, miażdżąc im twarze.

Kamienie, ich kamienie żarnowe zaczęły wystrzeliwać z paleniska, wylatując wprost z ognia, celując w ich głowy, zadając im ból. Teraz starają się uciec, w nieładzie.

Chcą wspiąć się na domy, lecz spadają, gdyż domy się zapadają.

Chcą wspiąć się na drzewa; drzewa ich zrzucają.



ICH KAMIEŃ ŻARNOWE ZACZĘŁY WYSTRZELIWAĆ Z PALENIKA:
Według inskrypcji majowskiej z okresu klasycznego, trzy kamienie z paleniska wstąpiły na niebo i pod koniec świata, który poprzedzał obecny, stworzyły nowy gwiazdozbiór. Głif po lewej stronie (pochodzący ze steli w Quiriguá) głosi: yax ox tunal („nowe miejsce trzech kamieni”) i trzykrotnie powtarza znak określający „kamień” (tun); głif po prawej stronie (ze steli w Toniná) do kamieni dodaje znaki dymu i płomieni

RYS. KARL TAUBE

Chcą dostać się do jaskiń, lecz te zatrząskują się tuż przed ich twarzami.

Tak wyglądało rozproszenie ludzkiego tworu, ludzkiego zamysłu. Ludzie zostali poniżeni, obaleni. Usta i twarze ich wszystkich zostały zniszczone i zmiżdżone. Zwykle powiada się, że małpy żyjące dzisiaj w lasach są tego znakiem. Zostały pozostawione jako symbol, ponieważ ich ciała powstały tylko z drewna za sprawą budowniczego i rzeźbiarza.

Właśnie dlatego małpy wyglądają jak ludzie: są śladem ludzkiego tworu, ludzkiego zamysłu — zwykle kukły, zwykle drewniane stworzenia.



DZIAŁO SIĘ TO WTEDY, GDY ISTNIAŁ JEDYŃIE ŚLAD BLISKIEGO ŚWITU NA POWIERZCHNI ZIEMI, nie było Słońca. Lecz był ktoś, kto sam się wywyższył; jego imię to Siedem Ara. Niebo-ziemia już istniało, lecz



oblicze Słońca-Księżycy było zaciągnięte chmurami. A jednak mówi się, że to jego światło stanowiło znak dla ludzi objętych powodzią. W swoim mniemaniu był niczym istota obdarzona geniuszem.

— Jestem wielki. Moje miejsce znajduje się teraz wyżej niż miejsce ludzkiego tworu, ludzkiego zamysłu. Jestem dla ludzi Słońcem i jestem ich światłem, jestem również ich miesiącami.

— Niech więc będzie: moje światło jest wielkie. Jestem przejściem i oparciem dla ludzkich stóp, ponieważ moje oczy są z metalu. Moje zęby migoczą klejnotami i turkusem; są błękitne od kamieni niczym oblicze nieba.

— A mój nos lśni bielą widoczną w oddali jak Księżyc. Ponieważ moje gniazdo zbudowane jest z metalu, rozświetla oblicze Ziemi. Gdy wychodzę przed swoje gniazdo, jestem niczym Słońce i Księżyc dla tych, którzy rodzą się w świetle, w świetle przychodzą na świat. Musi tak być, gdyż moja twarz sięga daleko — powiada Siedem Ara.

To nieprawda, że Siedem Ara jest Słońcem, a jednak się wywyższa, swoje skrzydła, swoje metalowe ozdoby. Jego pole widzenia rozciąga się jedynie wokół jego własnej żerdzi; jego twarz wcale nie sięga do wszystkiego, co istnieje pod niebem. Oblicza Słońca, Księżycy i gwiazd nie da się jeszcze dostrzec, jeszcze bowiem nie zaświtało.

A tymczasem Siedem Ara rozdyma się jak dni i miesiące, chociaż światło Słońca i Księżycy jeszcze nie zajaśniało. Ma jedynie nadzieję na przemijającą wielkość. Działo się to wtedy, gdy powódź zalewała kukły, drewniane stworzenia.

A teraz wyjaśnimy, jak zginął Siedem Ara, gdy ludzie zostali pokonani za sprawą budowniczego i rzeźbiarza.